

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok II.

Niedziela, dnia 27 marca 1932 r.

Nr. 13.

T R E Ś Ć :

Dział ogólny: Święto Radości i Odrodzenia. Płomienne serce. Wspomnienia z przejścia II Brygady i internowania. Wiersze.

Sprawy morskie: Na dalekich morzach.

Wychowanie obywatelskie: Z pamiętnika ucznia. Co możemy zrobić dla krajoznawstwa.

W. F. i P. W.: Z cyklu „Zadania i cele Przynależenia Wojskowego”. Kompas.

L. O. P. P.: Krótki kurs ratownictwa przeciwgazowego.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Z życia szkolnego. Kącik harcerski. Kolejarze pod bronią. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Komunikaty Pom. Okr. Zw. Ten. Stoł. i Pom. Okr. Zw. Gier Sport. Z tygodnia.

Odpowiedzi Redakcji. Rozrywki umysłowe. Wesoly kącik.

Serdeczne życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA” zasyła wszystkim czytelnikom, sympatykom, korespondentom i współpracownikom

Redakcja i Administracja.

Święto Radości i Odrodzenia.

Z przeczystego błękitu niebios, na skrzydłach pieśczętliwych podmuchów wiatru — splywa wraz ze złotem, ciepłymi promieniami słońca Święto Zmartwychwstania. Splywa na ziemię, oczy ze snu zimowego przecierającą, na serca ludzkie, chłodem zwarzone — i w cudny kwiat Odrodzenia zakwita...

Rozkołysały się dzwony na wieżycach strzelistych, rozmodliły się serca w dymach kadzidlanych, dusze rozskrzydliły się i rozwarły radośnie przed potęgą cudu Zmartwychwstania — przed odwieczną pieśnią tryumfu życia nad śmiercią...

Rozsrebrzyły się trele skowronków w błękitcie — rozzieleniła się Matka - Ziemia szmaragdem delikatnej runi, co wczoraj jeszcze sen zimowy śniła. Pełno w rozświetlonem powietrzu gło-

sów jakichś, poszumów leciutkich, klaskań radośnych, wiewów pieśczętliwych. Pełno ech dalekich, pienia dziękczynnego, modłów uroczystych — płynie potężną falą hymn życia — Alleluja! Alleluja!

Święto Wiosny, Radości, Odrodzenia ... Ramiona prężą się ku słońcu — ku nowej fazie życia, gra w uszach pobudka do czynu, w piersi kołacze coś upoczywie, nieustrudzenie, tak mocno... Wsłuchajmy się:

— Obudź się, wszak młodyś, silny; budź się wszystko do czynu, do pracy — by odwieczne prawo życia się wypełniło. Tyś synem Polski, dzieckiem Tej, co zmartwychwstała; młode twe ramiona, gorące umiłowanie serca twego — to dań i ofiara dla Niej — to Jej siła, moc, życie, radość! Za-

pał twój i chęć czynu — to Jej potęga i jutro. Sprawność twych mięśni — to Jej szaniec, tarcza, bezpieczny szlak istnienia ... Obudź się i czyn! —

Coś kołacze, puka, szepcze... Nachylmy ucho — wsłuchajmy się. To Święto Radości, Życia, Odrodzenia szmerze w młodej krwi — ramiona do czynu pręży.

Przed nami jasny, szeroki, promienny szlak wytkniętej drogi. Wstępujemy na nowy jego odcinek, rozpoczynamy wędrówkę od słuca, wskazującego przebyty dystans. Przed nami trud i znoyny okres lata — siew zdrowia i mocy na boiskach sportowych, w obozach, na falach rzek i jezior...

Zwartym szeregiem wstąpmy na szlak ten — co wiedzie nieomylnie ku Odrodzeniu i Potędze Ojczyzny.

L. M.

III Spółka Wychowawcza

Z cyklu: „Zadania i cele przysposobienia wojskowego“

VI. Znaczenie i korzyści przysposobienia wojskowego. Wnioski. Zakończenie.

Z artykułów poprzednich widzieliśmy, że przysposobienie wojskowe w tej czy innej formie istnieje we wszystkich państwach świata, że nie jest „wynalazkiem“ polskim. Stwierdzić pozatem ze smutkiem należy, że u naszych sąsiadów sprawa ta postawiona jest znacznie lepiej, że znaczenie i ważność p. w. zostało tu należycie ocenione. P. W. w Polsce nabiera szczególnej wagi ze względów na:

1) sytuację polityczną i gospodarczą,

2) konieczność naszego odrodzenia fizycznego i moralnego.

Otoczona ze wszystkich stron wrogami — Polska bardziej, niż każde inne państwo, dbać winna o pogotowie bojowe całego narodu. Z drugiej jednak strony sytuacja gospodarcza naszego państwa nie pozwala na utrzymanie dostatecznie licznego wojska stałego. Musimy szukać innej drogi, a drogą taką, jak to z poprzednich artykułów widzieliśmy, jest przysposobienie wojskowe. Stwierdzić dalej musimy, że ogół naszego społeczeństwa jest jeszcze niedostatecznie wyrobiony pod względem fizycznym i moralnym — pracy więc w tym kierunku jest huk. Sąsiedzi nasi w pracy tej znacznie nas wyprzedzili — musimy ich nietylko dogonić, ale prześcignąć.

Dziwnem może się wydać, że Polska, mając tak patriotycznych i kochających swój kraj obywateli, czego dowody mieliśmy niejednokrotnie — nie potrafi zdobyć się na postawienie sprawy p. w. na należytych poziomach.

Przyczyny tego stanu rzeczy są bardzo liczne. Niektóre z nich tkwią głęboko w psychice naszego społeczeństwa. Przedewszystkiem naród polski nie przedstawia podatnego gruntu do szerszej i na dalszą metę zakrojonej pracy wojskowej. Tak było dawniej — tak samo jest dziś. W czasie pokoju społeczeństwo nasze niechętnie słucha o potrzebie poważniejszych przygotowań do wojny, lecz zato w chwili niebezpieczeństwa porywa się jak jeden mąż do obrony zagrożonej Ojczyzny. Jest już przeważnie zapóźno — gdyż najgo-

rewszy nawet zapal i rwanie się do boju nie zastąpią gruntownego i wszechstronnego przygotowania się do wojny. Historia pod tym względem niczego nas nie nauczyła. I obecnie społeczeństwo nasze nie chce zrozumieć znaczenia przysposobienia wojskowego, **żywiąc głęboką niechęć do wojny, zakorzenioną od czasów ostatniej zawieruchy światowej.**

Drugą, bardzo poważną przeszkodą w pracach przysposobienia wojskowego jest **rozwielenie w Polsce partyjnictwo.** Stronnictwa, czy partje polityczne usiłują poszczególne związki i organizacje przysposobienia wojskowego podporządkować swoim wpływom, co do — niedawna jeszcze udawało się. Obecnie — z powodu przeprowadzanej unifikacji związków p. w. i osłonięcia ich od wpływów poszczególnych partyj — zaczęły te ostatnie zwalczać zapamiętałe samą ideę p. w., nie zdając sobie sprawy w swem zaciętrzewieniu partyjnym z tego, że godzą w żywotne interesy państwa. **Pracę taką śmiało nazwać można antypaństwową, a „działaczów“ podobnych — szkodnikami państwowymi!** Bo przecież wszystkie stronnictwa i partje, stojące na gruncie państwowości polskiej, winne zrozumieć, że, jak „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu“, tak też i ich drogi — niezależnie od różnic „programowych“ — muszą spotkać się w punkcie, gdzie chodzi o interes całego państwa, a szczególnie — o jego siłę zbrojną. My, młode pokolenie, musimy to „historyczne“ nasze partyjnictwo, to patrzyenie na interes państwa przez zakopane szkiełka własnego widzimisie — jaknajenergiczniej tępić. Szczególnie w czasach obecnych, po tak bogatych doświadczeniach ostatniej wojny — musimy raz przeciw zrozumieć, że bez rzetelnego, wszechstronnego przygotowania prowadzenie wojny nowoczesnej jest nie do pomyślenia; musimy zrozumieć, że Polska, pomimo swego wybitnie pokojowego usposobienia i niechęci do wojny — **może być do niej zmuszona przez zachłanych sąsiadów.** Nie zwracajmy więc uwagi na pogrążone w po-

litykomanji i partyjnictwie „starsze“ społeczeństwo, nie słuchajmy jałowych sporów, bezpodstawnych wzajemnych oskarżeń i narzekań, śmiejemy się z niepoważnych przestróg przed braniem udziału w pracach p. w. — pamiętając, że **pracę tę prowadzi rząd, oparty o olbrzymią większość narodu, że akcji tej patronuje cała powaga Rzeczypospolitej.** Jeżeli dodamy do tego okoliczność, że kierownictwo nad pracami p. w. sprawują władze wojskowe — to uświadomimy sobie dostateczną gwarancję, celowość i odpowiedni kierunek tej akcji. Trudno bowiem nawet przypuścić, aby rząd i władze wojskowe chciały własne społeczeństwo nakłaniać do czegoś złego, nieodpowiedniego. Przepuszczenie takie, byłoby wprost głupie i śmieszne.

Kiedy wszystko to dokładnie rozważymy i zrozumimy — staniemy do pracy ramię przy ramieniu, niezależnie od dzielących nas różnic w poglądach politycznych. Do ujawnienia tych poglądów znajdziemy wiele innych sposobności — lecz tam, gdzie chodzi o pracę dla państwa, jako całości, o pracę nad podniesieniem i utrwaleniem jego siły obronnej i bezpieczeństwa granic — różnic w zapatrywaniach niema i być nie może!

Jakie doniosłe znaczenie dla państwa ma należyte postawienie akcji P. W. — dowodzić zbytnio nie potrzeba. Przedewszystkiem **osiągnię się gotowość bojową całego narodu na wypadek wojny.** Po drugie — **podnie się znacznie poziom stanu fizycznego i moralnego społeczeństwa,** co zwiększy znacznie wydajność jego pracy i poziom uświadamienia obywatelskiego. Wkońcu — przez skrócenie czasu służby wojskowej — **zmniejszy się znacznie ilość wojska,** co spowoduje **olbrzymie oszczędności w budżecie wojskowym,** a co za tem idzie — wpłynie decydująco na poprawę ciężkiej obecnie sytuacji gospodarczej państwa. Jeżeli zaś prędzej czy później dojdziemy do takiego ideału, jak zniesienie armii czynnej i oparcie całkowitego przygotowania wojennego na przysposobieniu wojskowem, jak to jest już oddawna w Szwajcarii —

ustaną nareszcie narzekania na zbyt wysoki budżet wojskowy i duże podatki.

Ponieważ każdy człowiek jest do pewnego stopnia egoistą i wszędzie wypatruje realnych korzyści dla siebie, możemy stwierdzić, że **przysposobienie wojskowe daje również bardzo duże korzyści osobiste.**

Już po ukończeniu I. stopnia P. W. — członkowie P. W. korzystają podczas odbywania czynnej służby w wojsku z następujących ulg:

1. Udzielanie urlopów w okresie rekruckim, poczynając od chwili wcielenia do wojska.

2. Pierwszeństwo przy wyznaczaniu do szkół podoficerskich.

3. Przyspieszenie awansów.

4. Udzielanie zezwoleń już w okresie rekruckim na wychodzenie z koszar oraz przepustek na niedziele i święta.

5. Zwalnianie w miarę możliwości od cięższych robót porządkowych.

6. Wydawanie lepszego umundurowania.

7. Wyróżnianie absolwentów p. w. i stawianie ich za wzór — jako tych, którzy już przed wcieleniem do wojska o pracy wojskowej pomyśleli.

Posiadającym zaś ukończony II stopień, oprócz ulg wyżej wymienionych — przysługuje **prawo do skrócenia służby w wojsku o 3 miesiące.**

Na pierwszy rzut oka ulgi te wydać się mogą mało znaczące; kto jednak zna warunki życia żołnierza w okresie rekruckim — ten zrozumie, że w szarem, codziennym życiu żołnierskim, szczególnie w pierwszych miesiącach — najdrobniejsza nawet ulga, czy wyróżnienie nabiera specjalnego znaczenia, zaś 3-mie-

siężne skrócenie służby czynnej w wojsku jest już poważnym atutem, gdyż czas ten każdy obywatel może wykorzystać do pracy dla siebie. Gdy P. W. należycie się rozwinię, a wślad za tem nastąpi ogólne skrócenie służby wojskowej — pociągnie to za sobą, jak widzieliśmy wyżej, znaczne zmniejszenie wydatków na wojsko, a tem samem przyczyni się wydatnie do podniesienia dobrobytu kraju i poszczególnych obywateli.

Widzimy więc, że przed P.W. stoi otworem bardzo szerokie pole pracy i bardzo duże możliwości. W bliskim czasie **stanie się ono niewątpliwie kamieniem węgielnym i ostoją rozkwitu Rzeczypospolitej, a chwila ta zależy całkowicie od młodego naszego pokolenia.**

M. H.

JÓZEF MACZKA.

NA POWITANIE

NAJCZCIGODNIEJSZEGO KS. BISKUPA

WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO

PRZY STOLE WIGILIJNYM UŁANÓW W LEGJONOWIE 1915 R.

*Na ziemię mogił i krzyżów kresową
zdaleka szedłeś — a miałeś jednak blisko —
iż tu mieszkał przez Ducha i Słowo:
przez Ducha Twego zniczowe ognisko
i przez słów Twoich płomienie natchnione,
które w daleką ponieśli my stronę!*

*Oto tu stoim przed Tobą w pokorze
my — Polski Twojej kresowi żołnierze —
serca Ci nasze przynosim w ofierze,
a płomień tęsknot ogromny w nich gorze
i umiłowań wielkich — których Imię
pisane w harmat rozjęku i dymie...*

*Prości jesteście i jesteście mali
my — z szeregowych żołnierzy tysiąca,
aleśmy wielką rzecz umiłowali,
co szła przed nami — jako gorejąca
pochodnia — znacząc nam we krwi i dymie
Twojemi usty wymówione Imię...*

*To hasło Twemi powiedziane słowy:
„za Polskę tylko!“... Pamiętasz — w kościele
ten ogień w twarzach — łez szczęścia wesele —
błogosławiłeś hufiec już gotowy
na bój za Polskę, co z kajdan rozkuta
w krwawą rocznicę ofiary Traugutta!*

*A oto stoim przed Tobą dziś w dumie,
żeśmy Twych święceń nie zmazali z ducha —
Iżemy w zgiełku bitewnym i szumie
nieśli się ogniem, jak ta zawierucha
Twych słów płomiennych, co serca nam sili —
Hetmanie Ducha nasz od onej chwili!*

*Zeszedłeś ku nam jako znak widomy,
jak gwiazda — Bożą zapalona ręką,
nad Betlejemską zawisła stajenką —
ukazująca przez burze i gromy
szlak nieomylny — i twarde wytrwanie —
i jasny drogi kres — zmartwychpowstanie!*

*Ojczyzna do nas przysyła Cię w gości —
więc oto korzym się przed Nią w podzięce
i w rozplonieniu serdecznej radości...
Noc cudów krwawej nam świta udręce,
noc Boża gwiazdne namioty rozbija...
Wilija!! Krwawa wolności Wilija!!!*

*O, przyjdzie po niej tęczone zaranie,
świt słonecznego dla narodów święta...
Wolność się rodzi z krwi naszej poczęta —
O pobłogosław krwi strugom, Hetmanie!
Niech konającym przed oczy dziś stawa
Ojczyzna — i Ty — i Wolność — i Sława!!*

Legjonowo, 24 grudnia 1915 r.

PŁOMIENNE SERCE!

Bardzo dawnymi laty na ziemi było ciemno i zimno, a ogień — ciepło i światło były udziałem bogów na Olimpie greckim. Wtedy to król bogów, Zeus, kochając bardzo syna swego Prometeusza, z matki ziemianki zrodzonego, zabrał go na Olimp, dał mu się napić boskiej ambrozji i uczynił nieśmiertelnym. Ale Prometeusz nie zapomniał o swym ziemskim pochodzeniu; kiedy pławiąc się w ciepłe i światło, spojrział z wysokości Olimpu na ziemię i ujrzał ludzi, błakających się w zimnie i ciemności — zabrał bogom ogień, i zarzewie zaniósł na ziemię.

Gdy bogowie dojrzeli płomień, ogarniający plemię ludzkie, gdy uczyli moc tego ognia, z serc ludzkich dobywającego się — zrozumieli, że ogień ten nieśmiertelnym uczyni człowieka, jeżeli nie na ciele — to na duszy. Srodcie ukarali Prometeusza, ale promieni miłości — nieśmiertelności już duchowi ludzkiemu odebrał nie



Ś. p. Ks. Biskup Bandurski.

zdolali... Tak mówi cudna legenda grecka.

Od tego czasu do dziś dnia wiele jest ludzi, którzy ciemności w duszy swej noszą, w zimnie błędzą, z ofiary Prometeusza nie korzystają, odczuć jej i zrozumieć nie umieją. Ale zjawiają się czasem tacy, którzy całe to boskie zarzewie w sercu swem zamknęli, a żarem tym ogrzewają i rozpalają miliony serc ludzkich. Postacią taką był zmarły biskup, ś. p. ks. dr. Władysław Bandurski.

Kto znał Jego Dostojną Postać, Jego siwe włosy, Jego prze-mądre, w wieczność wpatrzone, a miłością tehnące źrenice, komu raz chociaż było dane usłyszeć Jego potężne słowa — ten nigdy chwili tej zapomnieć nie potrafi. Nic to — że cały był umiłowaniem, litością, miłosierdziem, że serce miał otwarte dla szukających otuchy, że dłoń miał aż do zbytku hojną. Nic to, że wszyscy znali i kochali tę postać skromną i ofiarną — ale Ojczyzna miała w

Eska.

Wspomnienia z przejścia II. Brygady i internowania.

(Ciąg dalszy).

Kapral, widząc, że tu coś z tem nazwiskiem nie w porządku — odszedł z niewyraźną miną.

Do wieczora tego dnia było o czem opowiadać...

Po kilku tygodniach odprowadzono nas pod eskortą do miasteczka Huszt, celem przesłuchania u sędziego śledczego. I tu nie obeszło się bez kawałów. Jeden z oskarżonych, zapytany: „proszę mi opowiedzieć, jak to panowie szli“ — powiada: „a no, wyszliśmy o godz. 4-tej rano, a przyszliśmy tu na godzinę 8-mą“. Nato sędzia śledczy: — „ależ mnie nie chodzi o to, jak panowie dzisiaj szli, tylko jak wówczas, t. j. dnia 15 lutego“. Na to odpowiada zapytany: „tego dnia ja nie szedłem, ale jechałem na wozie, pod budą i nie wiem, co się wkoło mnie działo.“ Inny — zapytany, czy nie wie coś o aresztowaniu gen. Schillinga, robi głupią minę i, jakkolwiek znajdował się w grupce tych, którzy byli obecni przy aresztowaniu

generała, powiada: — „pierwszy raz o tem słyszę; to generał dał się aresztować?“

Powoli sytuacja w baraku zmieniała się na lepsze. Z kraju zaczęły napływać różne przesyłki od rodzin; przesyłki te jednak rozmyślnie przetrzymywano tak długo, aż zawartość ich uległa zupełnemu zepsuciu. Najlepiej jeszcze wychodzili ci, którym przysyłano pieniądze, gdyż za pieniądze można było na wsi cośkolwiek do jedzenia kupić.

Władze, pilnujące nas, dokuczały nietylko aresztowanym, ale i rodzinom, zjeżdżającym dla zobaczenia się z uwięzionymi. W obecności rozumiejącego po polsku wolno było aresztowanemu najwyżej pięć minut porozmawiać z matką, ojcem, bratem czy siostrą. I nie mogli miejscowi komendanci inaczej się do nas i do naszych rodzin odnosić, skoro sam gen. Schilling dawał ku temu odpowiedni przykład. Pamiętam, któregoś dnia zebrano nas na łące, gdzie gen. Schilling spisywał jakieś dane. W tym czasie nadjechał pociąg, z którego wysiadło kilka osób. Jeden z kolegów już zdaleka rozpoznał swoją siostrę, idącą drogą wzdłuż łąki i, nie zwracając uwagi na gen. Schil-

Nim Syna nad Syny. Gorącym sercem i siłą wiary odczuł idącą ku nam chwilę Zmartwychwstania. Wyczuł sens poczynania pierwszego żołnierza odrodzonej Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, i stał mu się bratnią duszą, doradcą, przyjacielem i ostoją w ciężkich chwilach.

Pamiętam; szary był poranek późnego lata 1914 r. we Lwowie. W kaplicy zakładu naukowego im. Zofji Strzałkowskiej zebrała się mała gromadka ludzi. W pustce ogromnej sali wyraziście odcinała się grupka młodzieży w szarych mundurach z czerwonymi wężykami. Łomotał nad nimi rozwinięty sztandar. Może pustką na nich wiało i chłodem z murów tej wielkiej sali — a iść mieli, by nieść Ojczyźnie ofiarę z życia. A przed ołtarzem, po odprawionej ofercie stanął kapłan i mówić zaczął; z oczu pa-

dały Mu skry — z ust lał się gorący potok słów płomiennych; błogosławił idących w bój, błogosławił sztandar strzelców polskich — błogosławił ich ofiarną krew... Chłoneły słowa płomienne młodzieńcze dusze — skrzydła urastały im u ramion — w serca brali gorącość serca kapłana i rozpalali się żądzą czynu. I nie zawiódł ich nigdy. W najcięższych momentach — na frontach wojennych, w okopach — widzimy Go obok Naczelnego Wodza. Przemawia do bojowników o Wolność Ojczyzny — on — płonące serce, rzuca hojną dłonią żar ognia, w duszy Mu gorejącego, rannym udziela błogosławieństwa, uchodzącą z ciała konającego duszę odprowadza na drogę wieczności. Za frontem — do społeczeństwa woła głosem sumienia, grzmi jak grom i pioruny ciskać umie w serca ospa-

łe i gnuśne. Poprzez opary ofiarnej krwi — widzi kroczącą w chwale i potędze Najjaśniejszą Rzeczpospolitą.

A kiedy się słowo w czyn wcieliło, kiedy własnym życiem żyć poczęliśmy — znaleźliśmy Go, niosącego w darze ogień własnego serca wszystkim — pracującym nad budową potężnego gmachu Odrodzonego Państwa. Płomień Jego serca gorze pełnym blaskiem, siejąc dary ukochania Sprawy, dostojności czynu i dumy człowieczej — tych czynników życiodajnej, twórczej mocy.

Więc choć niema Go już wśród żyjących, choć słów Jego potężnych nie usłyszysz już, polska młodzieży — poznaj dobrze i ukochaj tę Postać o płomiennem sercu — a płomienia tego starczy ci na wieki całe.

M. B.

Z pamiętnika ucznia.

Dnia 4 stycznia 1932 r.

Myszę nad tem, jak rozwinąć pierwszą tezę referatu. — Czuję to wyraźnie, a wraz ze mną czują to również miliony młodzieży polskiej, że Marszałek Józef Piłsudski, jako wskrzesiciel, twórca i budowniczy Polski Niepodległej, zasługuje na jaknajwiększą wdzięczność, cześć i miłość ze strony zawsze gorącej i patriotycznej młodzieży. — On i Ojczyzna w pojęciu naszym — to jedno. On czuje i cierpi, a tak-

że myśli i czuwa za miliony. — Ten człowiek, któremu Opatrzność powierzyła losy całego narodu, który swoim czynem orężnym wyzwolił nas z niewoli zaborców, który pewną ręką zorganizował wielkie nowoczesne państwo i w najtrudniejszych warunkach zewnętrznych, wśród zawieruchy wojennej i pomimo chaosu wewnętrznego byt tego państwa zdołał ugruntować — jest naprawdę człowiekiem wielkim, jest zesłańcem Mocy Naj-

wyższych i prawdziwym Pomocnikiem Bożym.

Dziwi mnie to zawsze, że wielu ludzi starszych i poważnych zdaje się tego nie rozumieć i wszystkie zasługi tego Genjusza Polskiego rozmyślnie umniejsza, znajdując w tem nawet jakby jakąś przyjemność. — Uważam to jednak za czyn w wysokim stopniu niepatriotyczny, gdy zamiast czcić i wspierać w pracy Budowniczego Polski, źle się o nim mówi i rzuca mu kłody pod no-

linga, ani na wartę — wybiegł na drogę. Siostra wypuściła trzymane w rękach walizki i pobięła, by się z bratem przywitać. Zaczęły się uściski, a łzy, a radosne okrzyki... Działo się to o kilka kroków od gen. Schillinga, którego scena ta tak zdenerwowała, że kazał najbliższej stojącemu wartownikowi natychmiast kolegę z drogi ściągnąć, burknąwszy: „nie lubię takich scen“.

*
W czasie naszego pobytu w barakach przypadły święta Wielkanocne.

Ileż to radosnych wspomnień i wiośnianych nadziei łączy się z temi świętami.

Wielka-Noc, ta noc Cudu, noc Zmartwychwstania — święto wiosny, śnieżyczek, krokusów, szafranów, które, nie bacząc na to, że

„Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszyły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha“ —

jako pierwsze zwiastuny wiosny, wychyliły swe kształtne główki z zamarzłej jeszcze ziemi i nie sobie nie robią z białego, śnieżnego kołnierza, widokiem swym napawając wszystko wokoło radością, że wiosna tuż — tuż!

Wielkanoc ma za swój symbol jajko, gdyż podobnie jak z jajka pod wpływem ciepła budzi się, rozwija i powstaje nowa istota, zdolna do dalszego życia, tak i w przyrodzie pod wpływem życiodajnych promieni słońca budzi się wszystko do życia z okowów białej zimy.

Wielkanoc — to święto wiosny — święto otuchy do nowego życia. Wysokie: „Alleluja“, „Radujmy się“, „Weselmy się“ — rozbrzmiewa wszędzie; gaje, lasy, łąki, pola, ogrody, sady — pełne tych melodji radości; wszystko woła: „Otrzyjcie już łzy płaczący“ — a „Weselcie się i radujcie“!

...W drodze łaski zezwolono nam — naturalnie pod silną eskortą — wysłuchać mszy polowej w pierwszy dzień świąt.

Staliśmy po prawej stronie polowego ołtarza. Rozpoczęło się nabożeństwo; Madziarzy pierwsi zaczęli śpiewać. Co śpiewali — nie wiem; jednak melodia ich śpiewu w niczem nie przypominała dnia radości, dnia wesela.

Odetchnęliśmy, gdy wreszcie skończyli te swoje pienia; a że z naszych szeregów wnet się zebrała grupka lepszych śpiewaków, znalazł się

gi. — Jednakże — wbrew opinii i woli ciasnych partyjników — sława i wielkość Marszałka jest tak dla wszystkich oczywista, że siłą faktu stał się On postacią nietykalną, niemal mityczną, legendarną. Jesteśmy świadkami, jak wokół jego osoby tworzy się legenda opromienionego sławą Wodza i kult nadludzkiej wielkości Bohatera. — Tkwi w tem jakaś niezbadana tajemnica nadprzyrodzonych mocy, które zogniskowane są w tym jednym człowieku — tytanie, i tajemnica promieniowania tych nadludzkich sił na cały wielki naród. — I na nic nie zdadzą się wszelkie głosy krytyki, czy zajadłej nienawiści. Nic nie zdoła już umniejszyć wiekopomnych czynów Marszałka Piłsudskiego: wskrzeszenia Polski do życia państwowego, śmiałej wyprawy na Kijow i odparcia najazdu

hord bolszewickich, dzięki czemu ocalona została od zagłady cała kultura zachodnio-europejska. — Czyny te wyznaczają na przestrzeni dwóch dziesiątków lat podobne etapy rozwoju historycznego, przez jakie przeszła Polska za Bolesława Chrobrego, Bolesława Śmiałego i Jana Sobieskiego. — Tych faktów historycznych nie zmienić nie zdoła. Ich wymowa usprawiedliwia w dostatecznej mierze ten kult, jakim otaczamy wszyscy osobę Marszałka Piłsudskiego. — Jeśli niedość dobrze rozumie to pokolenie starsze — to my, młodzi, odczuwamy w sposób niemal dotykający cały czar mocarnego geniuszu, który płynie od bohaterkiej postaci Marszałka Polski.

Lecz jak i czem możemy Mu okazać naszą wdzięczność i pełne wylania młodzieńcze uczucie?

Oto — jak dzieci ojcu, tak i my Jemu bezgraniczną winniśmy miłość i jak wobec ojca miłość tę objawiamy. — Już teraz weźmy się do pracy nad rozwojem naszych charakterów — i to sami, bez wezwania, czy zachęty starszych, bo na to czekać nam nie wypada. Włóżmy w prace tę całe nasze gorące serca i zapal młodzieńczy. Niech wszystkie wysiłki nasze zmierzają do rozpromienienia serc ziomków naszych dla naszego narodowego Bohatera. — A następnie — wszystkie nasze trudy i poczynania, wszystkie słowa i myśli niech idą w kierunku, jaki On wskazał, a mianowicie niech zmierzają do ugruntowania mocarstwowej potęgi naszego Państwa.

Józek.

(C. d. n.).

Co możemy zrobić dla krajoznawstwa?

Przy kierownictwie grodzkiem Związku Strzeleckiego w Toruniu powstała niedawno **Sekcja Krajoznawcza**. Dzięki sprężystemu kierownictwu odrazu mocno wzięto się do roboty i wkrótce już napewno o jej owocnej działalności dowie się szerszy ogół społeczeństwa.

A czy wiecie, czego chce ta nowa sekcja, do jakich celów dąży? Opowiem Wam coś o tem, bo warto, aby wszyscy strzelcy, pomyśleli nad tą kwestją i może też

u siebie podobne sekcje założyli. Otóż chce ona, aby strzelcy, a za nimi i cały szeroki ogół obywateli jak najdokładniej poznał najpierw swoją miejscowość, bliższą i dalszą okolicę, potem województwo i wreszcie — cały nasz kraj wielki i piękny. Chce, aby poznali jego niezmierzone bogactwa naturalne, piękno krajozrazu, pracovitą ludność z jej przeróżnymi gwarami i swoistymi obyczajami, naszą starą, a przebogatą kulturę, uwiecznioną w

niezliczonych, a rozsianych po całym kraju zabytkach i dziełach sztuki. Chce — aby poznali i odczuli naszą wspaniałą przeszłość historyczną, aby uwierzyli w wielkość i potężną siłę żywotną Polski nowej, dzisiejszej, i to nie tylko z książek, map i obrazków, lecz także **bezpośrednio** przez oglądanie wszystkiego własnymi oczami podczas bliższych i dalszych wycieczek.

Chce, aby przez to dokładne poznanie nie tylko teraźniejszości,

też dyrygent o głębokim basie — chór zatem na poczekaniu był gotów.

Pod błękitne sklepienie niebios gruchnęła staropolska pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał“. Śpiewaliśmy co sił w piersiach, przejęci uroczystością chwili; chcieliśmy, by tę pieśń naszą słyszano nie tylko tam, za górami — w Ojczyźnie naszej, ale by odgłos tego „Alleluja“ doszedł do nieba, by Bóg wysłuchał nas, ulżył niedoli i zesłał lepszą przyszłość — Zmartwychwstanie Wolnej Ojczyzny.

Pod wpływem potężnej, melodyjnej pieśni, płynącej z głębi dusz aresztowanych — Madziarzy osłupieli; stali — wsłuchani, z pootwieranymi ustami, przygniecieni potęgą śpiewanej modlitwy.

Nie dopuściliśmy ich już więcej podczas mszy do głosu. Zawładnęliśmy niepodzielnie tem nabożeństwem, odśpiewując wszystkie pieśni Wielkanocne.

Po nabożeństwie, w czasie którego wspólnie, szczerze, gorąco wypowiedzieliśmy swoją radość i swe niedole w prastarej pieśni Zmartwychwstania — jakiś inny duch wstąpił w dusze zebranych; święto Zmartwychwstania Pańskiego wlało w nasze

serca otuchę, „że i my musimy zmartwychpowstać“, że Polska musi odzyskać swą Niepodległość. ...W barakach — bez większych zmian; życie płynie monotennie.

Gromada nasza stale maleje, gdyż ci, co już złożyli zeznania — odsyłani są na front włoski. Nie wszyscy jednak tam dojechali, bo przecież Legun, urodzony do łazikowania, niekoniecznie musiał śpieszyć się z nadstawianiem łba dla sprawy austriackiej, tem bardziej, że jakoś czuć się dawało w powietrzu, że długo ta wojenka już nie potrwa.

Rwała więc wiara zamiast do Udine (gdzie był obóz Legjonistów na froncie włoskim) wprost w przeciwnym kierunku — do Królestwa, lub też chowała się w b. Galicji, wstępując i tu i tam masowo do Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.). Organizacja ta na wszystkich ziemiach Polski rozwijała pracę nad przygotowaniem się w niedalekiej przyszłości do dalszej walki z tymi, którzy niby to chcieli rozwiązać sprawę Polską, a właściwie poprzestawali na sutych obiecankach, ciągnąc w międzyczasie jaknajwiększe korzyści z terenów Polski. (C. d. n.)

ale i dziejów zamierzehłych — utwierdzili siebie i innych w przekonaniu, że to, cośmy odebrali i co obecnie posiadamy, jest nasze, nam się należy i nikomu tego za nic nie oddamy. Chce — aby przez poznanie — mocniej jeszcze swój kraj pokochali, bo kochać można tylko to, co się dobrze poznało.

A szczególnie ważne jest to dla nas, strzelców pomorskich! Jak wiemy, Niemcy dotąd jeszcze nie chcą się pogodzić z tem, że Pomorze nam musieli zpowrotem oddać. Wszędzie zagranicą, na różnych konferencjach i w pismach starają się świat cały przekonać, że Pomorze jest ziemią rdzennie niemiecką, że w bardzo dawnych czasach ziemia ta należała do germanów, że tu panuje kultura niemiecka, i że dlatego Pomorze musi powrócić do Vaterlandu. Dlatego też **wszelkie dowody, że lud tutaj jest słowiański, że ziemia pomorskie zawsze zamieszkiwali nasi przodkowie — słowianie — musimy skrzętnie zbierać i gromadzić.**

Któż to ma robić i jak? I co tu może zrobić młodzież strzelecka?

Pracują nad tem nasi uczeni: hystorycy, archeologowie, geologowie i t. d., ale i młodzież nasza może im w tem dużo pomóc.

Ci, którzy wzrosli i żyją w wsi, umieją może napamięć wiele przysłów, bajek, śpiewek, opowiadań o dawnych dziejach wiojski lub okolicy — o czem im może dziadek kiedyś gwarzył. Wiedzą może o starych zwyczajach, jakie panowały lub jeszcze panują przy zabawach, chrzcinach, weselach, pogrzebach i innych uroczystościach. Znają może stare zwyczaje świąteczne, dożynkowe, karnawałowe, czy inne. Wiedzą też może coś o okolicznych ruinach, czy kamieniach, o mogiłach, gdzie są skorupy i kości, garnki lub stare narzędzia żelazne czy krzemienne; o miejscach, gdzie kiedyś były pale w wodzie, stałkościół stary lub zamek, był cmentarz, kurhan lub stara mogiła. Może się i nie domyślamy, że **wszystkie te rzeczy mają dużą wartość dla uczonych, którzy z nich czytają historję naszej ziemi nawet z przed tysiąca i więcej lat.**

Uczeni ci wszędzie dotrzeć nie mogą, wiele rzeczy ulega zapomnieniu lub marnuje się zupełnie. Starzy ludzie, którzy dużo pamiętali — wymierają, zwyczaje i ubiory zanikają, czas trawi pamiątki historyczne i zabytki. Trzeba wielkiej zbiorowej pracy, ażeby chociaż resztki pozostałości uratować od zagłady ostatecznej.

Pracę tę może prowadzić w części młodzież wiejska, notując wszystko i podając swoim władzom, które zebrany materiał prześlą dalej — gdzie należy.

Pilnować należy, ażeby ludzie **nieświadomi nie niszczyli pamiątek i wykopalisk, nie tłukli urn wykopanych, nie psuli znalezionej broni lub narzędzi** — bo takie fakty, niestety, często się jeszcze zdarzają. Znalezione przedmioty trzeba zabezpieczyć od kradzieży lub zniszczenia i natychmiast zameldować władzom.

Pamiętać też trzeba i o tem, żeby **samowolnie nie rozkopywać mogił lub starych ruin w ziemi**, bo zamiast pomocy — szkodę można wyrządzić.

Przed wojną jeszcze ludność wiejska odnajdywała nieraz starą broń, monety, rogi, szkielety ogromnych zwierząt przedpotopowych i inne rzeczy. Niemcy wszystko to wykupywali i skrzętnie zbierali po muzeach w swoich miastach. Dzięki temu **w muzeach niemieckich pełno jest naszych pamiątek, a u nas — brak ich wielki**. Musimy teraz nadrobić zaległości w tej dziedzinie, a **wielką pomoc może okazać tu właśnie nasza młodzież wiejska.**

Tyle może zrobić dla krajoznawstwa!

Kruk.

T. WITKOWSKI.

Nad trumną Ks. Biskupa Wł. Bandurskiego.

Żałobne biją dzwony

Z katedralnych wież,

Niosąc smutne tony

Przez Polskę wzdłuż i wszerz.

Zmarł kneź Kościoła — syn Matki Ojczyzny,

Co szedł wytrwale poprzez życia trud,

Kładąc w ofierze serc duchowe blizny,

By z nich wykrzesać dla milionów cud.

Zmarł kneź-bohater, szermierz ideału, —

Snu, co w niewoli jeszcze dzieckiem śnił,

Pełen pokory, ognia i zapału —

Budził do czynu i dodawał sił.

Zmarł Złotousty, co słowami Swemi

Szerzył wśród ludu Swój świetlany sen,

Co wrósł Swą duszą w Ducha Polskiej ziemi,

A Jej potęgę głębią serca czuł.

Zmarł kneź — lecz dusza jego żyje pośród nas,

Cośmy potężną myśl Jego pojęli —

I my ją żyć będziemy... Bo już nadszedł czas,

Gdy czynem stają się sny Jego idei;

Żałobne biją dzwony

Z Katedralnych wież,

Niosąc smutne tony

Przez Polskę wzdłuż i wszerz...

Przez W. F. i P. W. zbudujemy Polskę Mocarstwową.



NA DALEKICH MORZACH

Czytajcie i prenumerujcie Młodego Gryfa!

Sprawnie podniesiono kotwicę, zapuszczono motor i szkuner powolutku sunął ku wyjściu.

Trzeba było zachować całą ostrożność, aby w ścisłości nie zawadzić o sąsiada i nie uszkodzić statku.

Kacper wprawna ręką sterował na pełne morze.

Na sąsiednich statkach zauważono zaraz ruch polskiego okrętu.

Dyżurne wachty dziwiły się mocno odwadze naszych rybaków. Posypały się pytania i żartobliwe uwagi.

Sądono, że Kaszubi ulekli się trudów na nieznanym morzu i, wyrzekłszy się połowów, wracają do domu.

Wątorzek zakazał swoim odpowiadać.

— Niech sobie myślą, co chcą. Jak nas jutro zobaczą, to pochwierają gęby ze zdziwienia.

W pół godziny później „Kaszub” kołysał się już mocno na rozchybotanej fali pełnego morza. Zdradliwe przybrzeżne skały zostały za nim. Kacper odetchnął z ulgą... Kazał postawić żagle, zgasić motor, zapalić światła ostrzegawcze, ustalił kurs na północno-północny wschód i oddał ster sternikowi.

Wyliczył sobie, że na tym kursie, płynąc tylko pod żaglami, powinni napotkać lawicę śledzi wczesnym rankiem, a do południa, zanim rybacy nadciągną, oni swój dzienny program wykonają.

Wyznaczył jeszcze nocne wachty i z resztą załogi udał się na wieczorny posiłek, a potem spać.

Zapadła szybko głucha jesien na noc. Wraz z nią podnosiły się lekkie opary mgły. O tej porze, morze Północne często zasnuwa się gęstymi mgłami, które powodują wiele katastrof. Zagubiony we mgle okręt zdany jest na łaskę losu. Szczególnie w żegludze przybrzeżnej, gdzie każdej chwili można oczekiwać zderzenia z innym okrętem, albo natknąć się na mieliznę lub rafę. To też żeglarze boją się mgły. I teraz Wątorzek, zamiast przepaść się przed jutrem, wyszedł na mostek i bacznie śledził opary.

Lekkie mgielki snuły się po rozkołysanych falach, muskały napięte żagle, przeglądały się w smugach światła sygnałowych.

— Jak myślisz Franek — zwrócił się Kacper do sternika — nie obsiadzie nas mgła?

— E, nie. To ino takie majaki wieczorne. Za godzinę się to rozprószy. Dobra mgła, co to na krok przed nosem nic nie widać, przychodzi odrazu i odrazu świat obejmuje. Te mgielki — zwyczajne — wieczorowe.

Wprawdzie Kacper też tak przewidywał, ale zapewnienie Franka uspokoiło go znacznie, bo to lichy nie śpi, o nieszczęście nie trudno. A tu wszystko na jego głowie. Jeszcze teraz wyciągnął kompanów na oddech w

ciemną noc, aby przeprowadzić swoje ambitne plany, a pludrom pokazać, co to polski rybak może. —

To też ścisnął z wdzięcznością Franka za ramię i poszedł do przedniego kasztelu na fajkę.

Wyciągnięci w swoich kojłach Kaszubi ćmili okrutnie. W kajucie pełno było dymu. Słaba lampka ledwo rozjaśniała wnętrze.

I tu mówiono o mgle.

Właśnie Sośniak, towarzysz Kacpra z wielu wypraw rybackich i z marynarki niemieckiej, opowiadał, jak to jeszcze przed wojną, w czasie wielkiej mgły rozbił się na rozewskich kamieniach duży szwedzki parowiec.

— Tego dnia — mówił Sośniak —łowiliśmy płastugi. Było nas w łodzi czterech: Adolf Siarkowski, dwaj bracia Borowi i ja. Od rana nam nieszło. Sieci były puste. Ledwie tam parę sztuk się zaplątało i to niewiele co warte. A że dzionek zapowiadał się dobrze i morze było spokojne, tośmy się zgodzili jeszcze raz zapuścić. Tak też zrobiliśmy.

Przygrzewało coraz lepiej. Śpik nas zaczął morzyć, bo to wypłynęliśmy przed wschodem. Nie upłynęło i dwóch pacierzy jakęśmy się pospali na dobre. Jak długo żeśmy spali — nie wiem. Obudził nas chłód.

Przetarłem oczy i świata nie zobaczyłem.

Wszystko zatopila gęsta szara mgła. Końca masztu nie było widać. Jak przez grubą mur słychać było ryk latarni na Rozewiu. Co tchu, nastawili żagle i za wiosła. Byłe prędzej do brzegu. Trzymaliśmy się ino uchem. Żeby Rozewie było na prawo, to dobijemy między Wielką Wsią a Jastarnią.

Płyniemy godzinę jedną, drugą — nic. Rozewie słychać ciągle jednakowo — a brzegu nie ma. Fala rosła. Z omasztowania kapalo mocno, choć deszczu nie było. Wilgotne zimno przenikało liche nasze odzienie, a że zagrzaaliśmy się przy wiosłach niezgorzej — to parowało z nas kiej z kotła. Strach nas ogarniał.

Musiło nas zapędzić daleko, jakieśmy spali. Naraz słyszemy ryk z lewej przed nami bardzo wyraźnie. To statek jakiś torował sobie drogę we mgle.

Dusza skoczyła mi ramię. Jak ten nas zawadzi, to już amen. Gdzie tu w takim piekle myśleć o ratunku. Zatrzymaliśmy się w bezruchu i czekamy na Wolę Boską. Nawet nie próbowaliśmy sygnalizować, bo gdzieby nas tam kto usłyszał. Okręt ryczał coraz bliżej. Z wielkiego gorąca — zimno nas teraz poczęło trząść. Wbiliśmy oczy w żółtą ścianę mgły. Naraz łódź skoczyła w górę, zapadła w dół i znów w górę... ledwieśmy ją utrzymali... To fala od statku przeszła. Przesunął się widać przed nami o parę metrów, jak miarkowaliśmy po syrenach, ale żaden z nas go nie widział.

Odetchnęliśmy mocno i dalej żywo do wiosel. Coś mi się wydawało, że albo my nie bardzo dobrze płyniemy, albo ten statek.

Nie może być, żebyśmy my zgubili się we mgle. Rozewie słychać — i nawet dobrze.

Nie musimy być daleko od brzegu. Jeszczem nie przestał medytować, jak łódź zgrzytnęła w piasku, a my wszyscy pospadali z ławek.

— Tośmy i na brzegu, chłopcy! — mówię.

Skoczyliśmy opatrzyć miejsce. Przed nami wyrosła ciemna wysoka ściana brzegu. Nic innego tylko Chłapowo. Wywindowaliśmy łódź na piasek pod samą ścianą i na krótko przycupnęliśmy za burta, żeby ochłonać i fajkę zakurzyć. Już też noc się robiła.

— Przenocujemy w Chłapowie — mówię — a rano, jak mgła ustąpi, popłyniemy po sieci i do domu.

— Nie widzi mi się, żeby ten tuman tak rychło się przewalił — na to Siarkowski. — Jak się mocniejszy wiatr nie zerwie, to że trzy dni tu posiedzimy.

Nagle zaczęliśmy nasłuchiwać uważniej — bo spokojny dotychczas ryk statku, który nam drogę

przeszedł, stał się jęczący — przerywany — żałośliwy.

— Eche — mówię — chłopcy, ten tam musiał się nadziać na rozewskie skały. Odrazu miarkowałem, że blisko brzegu idzie. Zerwaliśmy się i popędziliśmy przyładek. Statek ryczał, jak oszalał. Ani chybi miał dość. Na dobitkę wiatr rósł i fala szła coraz większa. Przemykaliśmy się pod samą ścianą, a i to nas podmywało. W jakie pięć pacierzy natknęliśmy się na wał kamienny przyładka. Tu już fala wściekle waliła w mur i rozpryskiwała się na drugą stronę. Ciemno już było zupełnie. Strach było o krok postąpić. Gdzieś przed nami zabłysło blade chybottliwe światło. Ktoś musiał być na brzegu, zwabiony jak i my sygnałami nadzianego statku. Macając nogami grunt przed sobą, aby nie spaść w topiel — posunęliśmy się parę kroków i wpadliśmy na latarnika i jego dwóch ludzi. Przeląkł się chłop w pierwszej chwili i omal nie spadł do wody. Wziął nas za rozbitków.

Ale wnet się wyjaśniło, co i jak.

Tak my teraz zaczęli deliberować, jakby tu tamtymi pomóc?

— Nic się tu zrobić nie da — mówi latarnik — w taką noc i przy takim morzu to pewna śmierć. Daj Boże, żeby do rana wytrzymali. Nawet łodzi nie spuścimy, bo ją zaraz roztrzaska w kawałki — a dalej pełno kamieni i wirów. W dzień na spokojnej wodzie nikt tu nie pływa, a co dopiero w nocy, we mgle i przy dużej fali.

Latarnik był Niemcem — starszy wysłużony podoficer marynarki niemieckiej — brzuch miał duży, to nie w smak mu była kąpiel w nocy, ale my — chłopcy zatwardziały w ciąglej walce samopas z morzem, tośmy tak strasznie nie patrzyli. A potem znów nijako nam było opuścić ludzi w nieszczęściu. Ugwarzyliśmy między sobą po naszemu, czego pluder nie rozumiał, i dalej go molestować o szalupę i latarnię, to próbujemy do rozbitków dobić.

Z początku nie chciał słyszeć o niczem. Dopiero jak mu powiedziałem, że nagrodę może dostać, albo pochwałę od samego cesarza, a może i jakiś medal — zmiękł.

— Ano — powiada — jak chcecie — łódź dam i latarnię dam, ale za was nie odpowiadam.

Poprowadził nas zboczem jeszcze z pół kilometra na zachód, gdzie w zagłębieniu leżała duża szalupa ratunkowa, pięknie blachą z obu stron oblutowana.

Było tu dosyć zacisznie i fala mniejsza. Pomogli nam zepchnąć łódź na wodę. W mig nas zamoczyło do pasa. Ledwieśmy wgramolili się do łodzi, jak nowa fala rzuciła nas na brzeg i łódź siadła na piachu.

Porwaliśmy za wiosła i na grzbiecie nowego bałwana odepchnęliśmy się na topiel. Szalupa zakręciła się w miejscu, nabrała wody dziobem, ale poszła.

Skierowałem ją pod wiatr na pełne morze. Tylko od strony morza, można było podejść do statku, który ciągle jeszcze wywał ratunku. Chłopcy orali wiosłami co pary w piersiach. Zalewała nas fala co chwila. Latarnia tańcowała na dziobie. Kiedy zmiarkowałem, że statek już jest w prawo za nami — zawróciłem wprost na niego. Teraz szliśmy z wiatrem. Młodszy Borowy czerpał wodę. Nakazałem zwolnić bieg. W pewnej chwili statek uciął — pewnie im zalało kotły. Podwoiliśmy ostrożność. Trzeba było wiosłami hamować, tak nas znosiło na tonący okręt. Niedługo zobaczyłem światło tuż przed sobą. Całą mocą zapaśliśmy się przeciw fali, aby się nie roztrzaskać o burty. Był to duży transportowiec. Leżał na lewym boku i musiał mieć już dużo wody w kadłubie.

Oplyniełem go od dzioba i mocnym rzutem wepchnęliśmy szalupę na spokojniejszą wodę, zastłoniętą od wiatru kadłubem statku...

M.

(D. c. n.).

BUSOLA I KOMPAS.

Nieraz słyszeliście albo czytaliście w dziennikach, że ten lub inny lotnik zabłądził i zmuszony był do lądowania na nieznanym sobie terenie; a przyczyną tego było zepsucie się busoli.

Co to jest busola — kompasem także zwana?

Busola (kompas) jest to przyrząd, służący do wyznaczenia kierunku drogi według stron świata.

Kompasy mają dziś bardzo liczne i szerokie zastosowanie; używa ich nie tylko lotnictwo, marynarka, zarówno handlowa jak i wojenna, lecz nie mogą się bez nich obejść także i górnicy, turyści, podróżni — a przede wszystkim **busolę musi posiadać każdy d-ca oddziału wojskowego, poruszający się w nieznanym terenie.**

Jak stara jest żegluga na morzu — tak stary jest kompas. Znany on był nie tylko u starożytnych Fenicjan, ale równie dobrze i o wiele wcześniej — u Chińczyków i Japończyków — wynalazców tego przyrządu.

Naturalnie z biegiem czasu kompas uległ znacznym zmianom i ulepszeniom, a nawet z czasem, kiedy przystąpiono do budowy okrętów z żelaza — musiał być zastąpiony czemś innym, gdyż w dotychczasowej konstrukcji nie spełniał należycie swego zadania. Miejsce jego zajął **giroskop** (czytaj: żyroskop), składający się z ciężkiego kółka, umieszczonego na osi w ramce. Kółko to robi 21000 obrotów na minutę, skutkiem czego oś kółka stara się utrzymać stale w nadanym mu poprzednio położeniu. Jeżeli więc np. osi kółka nadamy położenie z południa na północ — zatrzyma ona stale ten kierunek. Giroskop jest o wiele praktyczniejszy od kompasu, gdyż oś jego wskazuje nam bieguny geograficzne, nie zachodzi zatem potrzeba obliczania tak zwanej deklinacji, o czym pomówimy poniżej.

Każdy kompas składa się z dwóch zasadniczych części: 1) **podstawy**, na której są oznaczone strony świata, tak zw. „**róża wiatrów**“ i 2) **istotnej części**, t. j. **igły magnetycznej**, osadzonej na ostrym kołcu.

Igła magnetyczna ma tę właściwość, że jednym swym końcem (pomalowanym zwykle na czarno) zwraca się stale ku północy, a drugim, białym — ku południowi. Końce tej igły nie wskazują nam jednak ziemskich biegunów (biegunów geograficznych), lecz inne bieguny, tak zw. bieguny „magnetyczne“, które znajdują się wprawdzie w pobliżu biegunów geograficznych, lecz zmieniają stale swe położenie.

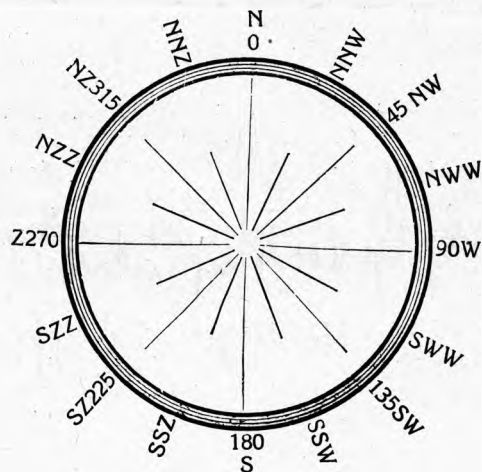
Jeżeli więc porównamy kierunek igły kompasu i kierunek linii, łączących bieguny ziemskie, t. j. południków — to te dwie linie utworzą pewien mały kąt, który dla poszczególnych miejscowości na kuli ziemskiej posiada inną wartość. **To odchylenie igły magnetycznej od południka nazywamy „deklinacją“.**

Tak zachowuje się igła, podparta w swym środku; gdybyśmy ją teraz powiesili na osi poziomej tak, by mogła się swobodnie pochylać z góry na dół i szli z nią od bieguna ku równikowi — przekonalibyśmy się, że w okolicy północnego bieguna magnetycznego igła ta ustawi się czarnym swym końcem prostopadle do ziemi, im dalej ku równikowi — tem więcej będzie się podnosić do góry, zaś na samym równiku — jako na połowie działania przeciwnych biegunów magnetycz-

nych — igła ta ustawi się równoległe do ziemi. Gdybyśmy szli dalej w kierunku bieguna południowego — biała strzałka igły będzie się nachylała do ziemi, i w końcu prostopadłym swym ustawieniem wskaże południowy biegun magnetyczny.

Róża wiatrów, służąca do określania stron świata, a tem samem — kierunków drogi, **składa się z czterech zasadniczych stron świata i dwunastu kierunków pośrednich.** Zasadnicze strony świata to: Północ, Południe, Wschód, Zachód. Kierunki Północ i Południe — ze względu na to, że w języku polskim w skrócie miałyby te same początkowe litery — określa się znakami, przyjętymi w języku międzynarodowym, a mianowicie: Północ — przez „N“, Południe — przez „S“. W języku polskim możnaby te początkowe znaki objaśnić praktycznie: „N“ — jako noc, zaś „S“ — jako słońce.

Kierunki pomocnicze — to kierunki, zawarte między kierunkami głównymi; a więc: 1) Północno-Wschodni (NW), 2) Północno-Zachodni (NZ), 3) Południowo-Zachodni (SZ), 4) Południowo-Wschodni (SW) — i dalsze pośrednie, 5) Północno-Wschodnio-Wschodni (NWW), 6) Północno-Północno-Wschodni (NNW), 7) Północno-Północno-Zachodni (NNZ), 8) Północno-Zachodnio-Zachodni (NZZ), 9) Południowo-Zachodnio-Zachodni (SSZ), 10) Południowo-Południowo-Zachodni (SSZ), 11) Południowo-Południowo-Wschodni (SSW) i 12) Południowo-Wschodnio-Wschodni (SWW). (Patrz rysunek).



Kierunki stron świata — „Róża wiatrów“

Dla dokładnego obliczenia — obwód tarczy jest podzielony na 360 stopni.

Często na kompasach, na lewo od znaku „N“ widzimy kreseczkę, która oznacza deklinację dla tej miejscowości, dla której kompas został wykonany. Przy używaniu takiego kompasu należy pamiętać, by igła magnetyczna końcem swym wskazywała nam nie na literę „N“, lecz właśnie — na tę czarną kreseczkę. Wtedy tylko kompas będzie prawidłowo użyty — t. zn. igła magnetyczna będzie wskazywała bieguny magnetyczne, a kierunek „S“ — „N“ będzie kierunkiem południka, czyli biegunów ziemskich — geograficznych.

(C. d. n.).

Eska.

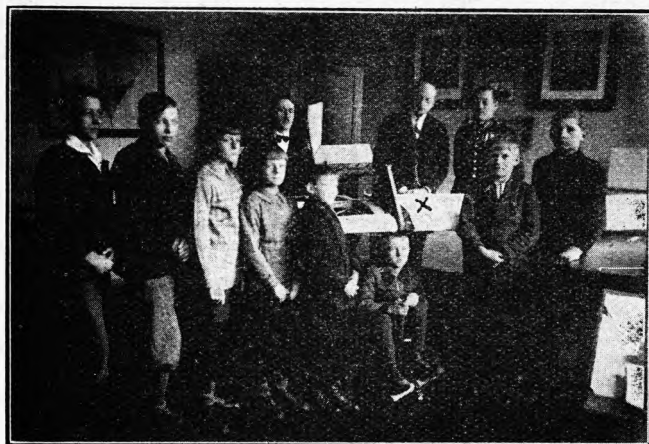
L. O. P. P.

Krótki kurs ratownictwa przeciwgazowego.

(Ciąg dalszy).

Nieraz przyłączają się mdłości i wymioty. Zatrucie iperytem odznacza się, jak już zaznaczyłem, pewnym opóźnionym działaniem — „okresem wylegania“, który waha się od 2 do 12 godzin; **czas ten wyzyskać należy dla zastosowania środków zapobiegawczych**, by uchronić zawczasu zatrutych od ciężkich uszkodzeń.

W wypadku, kiedy zachodzi prawdopodobieństwo zatrucia iperytem, należy zmienić zastrutemu ubranie, głowę oraz miejsca skóry, na które padły krople iperytu, należy umyć ciepłą wodą z mydłem; zabiegi te przyczyniają się do znacznego osłabienia działania iperytu i zmniejszają ilość ciężkich uszkodzeń organizmu. Zaleca się również kąpiele całego ciała. Przy stosowaniu kąpeli — należy dbać szczególnie o **dokładne namydlenie całej powierzchni ciała** przy jednoczesnym splukiwaniu gorącą wodą nagromadzonych mydlin. Kąpiel trwać powinna około 5 minut; w ciągu tego czasu należy **parokrotnie** dokładnie namydlić ciało i splukać mydliny gorącą wodą. Po wykąpaniu zatrutych — należy przebrać ich w czystą bieliznę, przemyć oczy 2% roztworem sody oraz przepłukać gardło i nos tymże 5% roztworem. Odkryte, a suche części ciała



„Kółko Miłośników Lotnictwa“ w obecności Prezesa Komitetu Miejskiego L. O. P. P. w Toruniu, p. radcy Stefanowicza (x) — buduje dwa szybowce.

posypać należy chlorkiem wapna, który skutecznie niszczy iperyt.

Wszystkie jednak tego rodzaju zabiegi tylko w nieznacznym stopniu są skuteczne, łagodząc późniejsze objawy zatrucia — ściśle bowiem doświadczenia wykazały, że już **po upływie paru minut iperyt wsiąka do skóry** i nie daje się w żaden sposób usunąć lub zniszczyć — wywołując rychło potem oparzenia. Po powstaniu oparzeń — należy rozpoczynać ich leczenie. Tu zaznaczyć należy, że **nie wolno pod żadnym pozorem używać do leczenia oparzeń iperytowych żadnych maści, zawierających tłuszcze**; iperyt bowiem bardzo łatwo rozpuszcza się w tłuszczach, co powoduje rozszerzenie się oparzeń. Najlepszym zabiegami

są **wilgotne okłady z płynów odkażających**, jak octan glinu i inne. Trzeba zawsze przeczekać, dopóki z drobnych pęcherzyków nie utworzą się wielkie, napełnione płynem żółtawego koloru pęcherze. Wówczas pęcherze te należy przekłuć odkażonymi nożycami, płyn ostrożnie zebrać bibułą lub watą i spalić, zaś obumarły naskórek — ostrożnie usunąć. Powierzchnię rany należy przesycać odkażającym **proszkiem talku z domieszką dermatolu** i nałożyć suchy opatrunek z wyjałowionej gazy i waty. Takie leczenie zapobiega powstawaniu głębszych wrzodów i prowadzi z biegiem czasu do zupełnego zagojenia. Jeżeli jednak wrzody takie powstaną — należy wówczas stosować maści: **cynkową z ichtioli** i inne.

(C. d. n.)

Kurs Obrony Przeciwgazowej dla Drużyn Harcerskich w Grudziądzu.

W sobotę, dnia 5 marca b. r. rozpoczął się specjalny kurs informacyjny Obrony Przeciwgazowej dla Drużynowych i Zastępców Drużyn Harcerskich męskich i żeńskich.

Na kurs, który odbywa się w Szkole Wydziałowej i w gmachu Straży Pożarnej, uczęszcza około 60 osób.

Zakończenie kursu Obrony Przeciwgazowej w Grudziądzu.

W sobotę, dnia 5 marca b. r. odbyło się w sali gimnastycznej Szkoły im. Marcinkowskiego zakończenie kursów informacyjnych Obrony Przeciwgazowej, prowadzonych przez Miejski Komitet Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Grudziądzu w 6-tych i 7-mych klasach wszystkich tutejszych Szkół Powszechnych.

Na zakończenie przybył Wojewódzki Inspektor O. P. L. i O. P. G. z Torunia, Powiatowy Inspektor Szkolny, Sowiński, Kierownicy Szkół Powszechnych oraz Wychowawcy klas.

Poważny nastrój wśród zebranych, przeszło 400 uczniów, wznagała jeszcze obecność dostojnych gości oraz okolicznościowe deklamacje, które wygłosili z zapalem: S. Jerka, uczeń III. klasy Szkoły Powszechnej im. Kościuszki, Kuleszanka i Schröderówna — uczennice Szkoły Powszechnej im. Konopnickiej. Młodzież Szkoły Powszechnej im. Tad. Kościuszki odśpiewała piękne piosenki. Deklamacje jakoteż piosenki wynagrodzono huczonymi oklaskami.

Zarząd Miejskiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Grudziądzu składa na tem miejscu pp. Inspektorowi Szkolnemu, Sowińskiemu, Rektorom i Kierownikom Szkół oraz wszystkim Opiekunom i Wychowawcom Szkolnym swoje podziękowanie za udzieloną pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu kursów.

Z życia szkolnego.

Toruń. W dniu 5 marca odbyła się w tut. Szkole Wydziałowej Męskiej staraniem Dyrekcji Szkoły wieczornica na cele zasilenia funduszu kolonji letniej tej szkoły. Wieczornica odbyła się w auli Szkoły Wydziałowej Męskiej przy udziale wychowanków męskiej i żeńskiej Szkoły oraz rodziców. Program był bardzo obfity. Część pierwszą wypełniły solowe koncerty i chór szkoły. W drugiej części programu został wygłoszony ob-

szerny i treściwy odczyt o wychowaniu obywatelsko-państwowem w dobie obecnej. Ostatnią część wypełniły: Jednoaktówka „Rozkaz“, jednoaktówka „Grubasek“ i jednoaktówka „Herszt zbójców“ oraz deklamacje i monologi. Należy zaznaczyć, że Szkoła zdobyła się na własną scenę i dekoracje, które sprawiały naprawdę dobre i efektowne wrażenie.

Z życia Harcerzy.

Przed zlotem na Pomorzu Spełnijmy dobrze nasz obowiązek.

Karty dorobku idei harcerskiej na Pomorzu są znane. W suchych cyfrach i zestawieniach zawiera się treść wymowna, chlubnie świadcząca o pracy harcerstwa pomorskiego zarówno drużyn żeńskich, jak i męskich. W cyfrach tych jednak, niewidoczne naprawdę dla oka—pulsują: żywa myśl, serce ofiarne, zapał twórczy i młody hart wytrwania. I w tem wielka mieści się moralna wartość i siła ruchu harcerskiego. Między nią a społeczeństwem należy zadzierzgnąć **trwałą, życzliwą i zażyłą łączność obcowania, czynnej pomocy i opieki.**

Trzeba poznać ideę harcerskiego działania, współżyć z nią i współpracować. Dopomóc w realizowaniu wysiłków tym chłopczykom czy dziewczętom, w piersi których pod szarym mundurem bije gorące serce, umiłowanie Boga i Ojczyzny; dopomóc nieraz dziecku, które w młodym wieku przyrzeka być posłusznem prawu harcerskiemu i przyrzeczenia tego nie łamie, śmiałym krokiem idąc ku przyszłości, chcąc wszystko poświęcić dla Ojczyzny, aby tylko widzieć ją Wielką i Potężną. Temu harcerzykowi trzeba serce otworzyć. Wskazujemy temu młodemu pokoleniu ideały, które sami ukończyliśmy, wzmacniamy wydajność ich pracy. Czas mija. Wkrótce ruszą harcerskie zastępy w pole z pieśnią na ustach, z furkotem proporców swych zastępów, by nieść radosną wieść o cichej ale twardej służbie, nieobliczonej na chwilowy efekt lub piękny frazes—służbie w imię dobrego wychowania obywatelskiego, na którym potęga Rzeczypospolitej wesprze się i podźwignie. Trzeba im pomocy nietylko materialnej, ale i moralnej, trzeba im życzliwości, potrzeba im wreszcie opiekunów, czynnych przyjaciół. To właśnie dopomoże drużynom do ofiarnego udziału w akcji letniej, która w roku bieżącym zapowiada się wspaniale.

Własnie w tym roku harcerstwo pomorskie zda swój egzamin z pracy żmudnej, a jakże owocnej w latach minionych. Zarówno uwaga całego polskiego harcerstwa, jak i skautingu zagranicznego kieruje się **dziś na Pomorze**, na harcerstwo pomorskie. Zjadą się bowiem niezadługo skauci z dalekich stron, ze wszystkich stron świata z twórcą skautingu, gen. **Baden-Powellem**, na czele, na odwiecznie polską ziemię pomorską. Będą naszymi drogimi gośćmi. Wezmą bowiem udział w **Międzynarodowym Zlocie Skautów Wodnych na jeziorze garczyńskim pod Kościerzyną**. I z tej racji wielki obowiązek i odpowiedzialność

przypadają harcerstwu i społeczeństwu pomorskiemu. Zróbmy wszystko wspólnymi siłami, aby **rewja światowego harcerstwa na Pomorzu wypadła jaknajlepiej**, aby zarówno nasze społeczeństwo, jak i harcerstwo pomorskie—zdobyły sobie powszechne uznanie.

Niech zagraniczna społeczność harcerska, wśród których nie brak będzie dygnitarzy zagranicznych, nietylko skautowych, ale i politycznych—pozna, że **Pomorze było, jest i będzie polskie.**

Kurs instruktorski dla nauczycieli we Włocławku.

W czasie od 28 grudnia 1931 r. do 3 stycznia 1932 r. zorganizował Komendant Hufca Harcerskiego Włocławskiego, dh. por. Józef Koziński, kurs instruktorski dla nauczycieli, kierowników drużyn harcerskich i sympatyków harcerstwa.

Celem kursu było: 1) przygotowanie dobrych kierowników drużyn, 2) pogłębienie znajomości metod pracy harcerskiej, 3) nawiązanie bliższej bezpośredniej łączności między hufcowym i kierownikami drużyn w szkołach powszechnych.

Uczestników kursu było 25-u, z czego 14-tu nauczycieli. Nauczyciele przybyli z trzech powiatów: Włocławskiego, Nieszawskiego i Lipnowskiego.

Komendę kursu instruktorskiego stanowili druhowie: por. Józef Koziński—Komendant, Wincenty Brzeziński—obożny, Michał Wołkowyski—sekretarz, oraz Aleksander Tarczyński, Bolesław Piątek i Roman Modrzejewski—zastępowi.

Program kursu obejmował: 1) metodykę pracy w zastępie i drużynie, 2) ćwiczenia praktyczne, 3) administrację i gospodarstwo, 4) prace samodzielne, 5) wychowanie fizyczne, 6) śpiew, 7) ognisko, 8) pogadanki harcerskie, 9) próby na stopnie.

Wymieniony program został całkowicie wykonany.

Pod koniec kursu odbyła się próba na stopień I-szy (ówika) trzech harcerzy-nauczycieli, zakończona wynikiem dodatnim. Ponadto 15-tu harcerzy spełniło warunki w strzelaniu na odznakę strzelecką III-iej klasy.

Zakończenie kursu odbyło się bardzo uroczyście w dniu 3-go stycznia. Na uroczystości tej byli obecni członkowie Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa i zaproszeni goście. W czasie uroczystości część uczestników kursu złożyła przyrzeczenie harcerskie.

KOLEJARZE POD BRONIA.

Pomorskie Kolejowe Przysposobienie Wojskowe w hołdzie ś. p. Ks. Biskupowi Dr. Władysławowi Bandurskiemu.

Gdy już przestało bić wielkie serce...

Pamiętamy „Kazania sejmowe“ ks. Piotra Skargi Pawęskiego, który był prorokiem i wychowawcą Polski Przedrozbiorowej. W innych warunkach, bo w rozdartej przez zaborców Ojczyźnie, wychował się duch złotoustego kaznodziei — kapłana i patrioty — obywatela. Wielki umysł, którego słowa Czyn zwiastowały. Już w lipcu 1910 r., kiedy Polska manifestowała swe uczucia pod pomnikiem Wł. Jagiełły w Krakowie, wygłosił wieszczę słowa: „...idzie ku nam Polska, wielka, wolna, widzę ją..“

I znów w 1915 r., kiedy nikt jeszcze nie wierzył w Zmartwychwstanie Polski, On to w obozie szarych legionistów, na froncie wyrzekł te słowa: „...krwią ofiarną zakreślacie granice polskiej posiadłości... wy jedni w narodzie, którzyście odczuli wskazania chwili dziejowej.“

Kiedy z katakumb męczarni narodowych 1831 i 63 r. zrodziła się nowa era — Wolna Polska, na Zjeździe legionowym w Radomiu 1930 r. wzywa rzesze legionowe i cały naród do jednej myśli, zgody, miłości. „...macie ojczyznę swą, prawo, rząd, wolność, swego Wodza...“ Każę nam słuchać władzy, inaczej słuchać będziemy obcych.

Wielki Duch nie umarł. On żywie wśród nas i żyć będzie z pokolenia w pokolenie. Jego życie, dzieła, kazania będą trwałym pomnikiem, ogniwem zgody i miłości dla narodu. Cześć Bohaterowi, bo dobrze zasłużył się Ojczyźnie!

Nie dziwnego, iż około 70 ognisk K. P. W. na Pomorzu z okazji 25-lecia sakry biskupiej ś. p. ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego spontanicznie i uczuciowo uczciło zasługi Dostojnego

Jubilata, urządzając uroczyste akademje oraz zebrania z odczytami.

Większe uroczystości, połączone z akademjami, odczytami, koncertami, urządziły ogniska: **Bydgoszcz, Chojnice, Kapuścisko Małe, Kartuzy, Osiek nad Notecią, Pelplin, Pruszcz Pomorski, Smetowo, Starogard, Strzebielino, Tczew, Tuchola, Zajączkowo Tczewskie, Zblewo.**

Zebrania z odczytami odbyły się w następujących ogniskach o mniejszej ilości członków: **Białosłiwie, Brusy, Chylonja, Cierpice, Drużyny,**



Połączone Ogniska K. P. W.: Sępólno, Pruszcz - Bagienica, Więcbork, Tuchola — przy przeglądzie broni po ćwiczeniach.

Gdynia, Golub, Gościcino, Jaksice, Jamielnik, Karsin, Kornatowo, Koronowo, Kotomierz, Kowalewo Pom., Lidzbark, Lubawa, Lubichowo, Luzino, Łasin, Maksymiljanowo, Mirakowo, Mlewiec, Rychnowo, Montowo, Morzeszczyn, Mroczka, Nakło n. N., Nowe Miasto, Puck, Reda, Skórcz, Strzelewo, Swaróżyn, Ślesin, Terespol, Twarda Góra, Wałdowo Szlacheckie, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wieżyca, Wrocławki, Zamek Bierzgowski.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Lniano, pow. świecki. Dzień Imienin Pana Marszałka Polski uczczono tu bardzo uroczysto. Grono nauczycieli porozumiało się z miejscowym ks. proboszczem co do wzięcia udziału dziatwy szkolnej w nabożeństwie w dniu 19 marca. Na godz. 10-tą zeszły się wszystkie szkoły z tutejszej parafii wraz ze swymi wychowawcami i rodzicami. Punktualnie o godz. 10-tej ks. proboszcz rozpoczął uroczystą, śpiewaną mszę św.; na wszystkich ołtarzach goreją świece! Działwa i lud zapełniły po brzegi świątynię. Chór odśpiewał kilka pięknych pieśni. Po ukończeniu nabożeństwa ks. proboszcz, czcigodny pasterz parafii, lubiany i kochany przez wszystkich, wygłosił piękne i wzruszające kazanie. Słowa jego pozostaną w umysłach słuchaczy na długie lata, bo była z nich troska o państwo — o Polskę! — „Módlmy się za pana ministra wojny, bo mądry jest, silny jest

na duchu, boją go się nieprzyjaciele, to też dokąd żyje, możemy być spokojni o siebie i Polskę!“ — Słuchać w świątyni szlochanie — to lud ze łzami w oczach zanoszą modły do Boga, prosząc Go o długie życie i zdrowie dla Wodza. Po nabożeństwie odbył się odczyt, który wygłosił do zebranego ludu i dziatwy p. Gołąb.

Podgórz. Zakończenie kursu O. P. G. strzelczyń podgórskich odbyło się dn. 8. b. m. w szkole powszechnej. Na zakończenie kursu przeprowadził inspektor L. O. P. P., p. por. Gawdziński, repetycje, które wykazały dodatnie wyniki kursu. Po egzaminie przemówił naczelnik wydziału wojskowego Województwa, p. Grzanka, zachęcając słuchaczki do rozpowszechniania zdobytej wiedzy, słuchając wręczył 19 absolwentkom kursu O. P. G. zaświadczenia. Odpowiadając p. nacz. Grzance,

podziękowała prezeska, p. Szymańska, za piękne przemówienie, a pp. kpt. Abramowiczowi i por. Gawdzińskiemu — za przeprowadzenie kursu, zapewniając, że uzyskane wiadomości Zw. Strzelecki będzie pogłębiał w czasie pogadanek ku użytkowi ogółu.

Tuchola. Dnia 21. II. 32 zarządził Obwodowy Komendant P. W. 1. Bataljonu Strzelców, p. kapitan Sosnkowski, alarm 2. plutonu 2-iej kom-

Po raporcie objaśnił pan kpt. Sosnkowski cel alarmów oraz wyraził uznanie plutonowi za tak szybkie zebranie się, jak również za wysoką gotowość bojową.

Następnie przeprowadzono ćwiczenia, po których nastąpiła wspólna fotografia.

Gzin, pow. Gniew. Dnia 6. III. b. r. odbyło się tu zebranie organizacyjne Żeńskiego Oddziału Zw. Strzel., któremu przewodniczył prezes, ob.



I pluton 2-iej kompanji P. W. pow. Tuchola. W środku stoją: kpt. Sosnkowski, obw. komdt P. W., (1) por. Gruss, pow. komdt P. W. (2), pchor rez. Glaza, d-ca plutonu (3).

panji P. W. Rozkaz alarmu został wydany telefonicznie o godz. 11-ej, a już o godz. 13,30, mimo bardzo silnej śnieżycy, zebrały się oddziały Mini-kowo, Klonowo, Bysławek i Bysław, rozrzucone na przestrzeni 8 klm. — na placu alarmowym plutonu.

D-ca plutonu, podchor rez. Glaza, zameldował Komendantowi Obw. gotowość plutonu w składzie 94 % stanu ewidencyjnego.

Cieślicki. Do Związku przystąpiło 14 kobiet. W skład zarządu weszły ob.: Palmowska Janina — prezeska, Ciślicka Łucja — sekr., Moś Gabryel — sekr. Komisja rewiz.: Tomezykówna Franc., Sobalówna Marjanna, Kowalska Katarzyna. Po zorganizowaniu się zarządu sekret., ob. Ciślicka Łucja, odczytała z „Młodego Gryfa“ artykuł p. t. „Wojna czy pokój?“.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Od Redakcji: Uchwałą Zarządu Pomorskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego z dn. 17 marca b. r. został „Młody Gryf“ uznany urzędowym organem Pom. Okr. Związku Tenisa Stołowego. Od dnia tego wszelkie komunikaty, zarządzenia i sprawozdania władz sportowych będą podawane stowarzyszeniom, zrzeszonym w P. O. Z. T. S. — wyłącznie na łamach „Młodego Gryfa“.

Komunikat Nr. 4.

Pomorskiego Okręgu Związku Gier Sportowych.

1. Protokoły. Podaje się do wiadomości, że o ile jaka drużyna, zrzeszona w P. O. Z. G. S., rozgrywa zawody towarzyskie z drużyną niezrzeszoną, to dostarcza protokoły gier drużyna zrzeszona.

2. Przypomnienie. Z przykrością zaznacza się, że kluby nie uczyniły zadość wymaganiom, podanym w komunikacie Nr. 1 pkt. 6, 7 i 9. Nie załatwienie wym. spraw utrudnia pracę P. O. Z. G. S. i rozwój gier sportowych, wobec czego należy sprawę tę traktować jako terminową, z załatwieniem do dnia 5. IV. b. r. Zaznaczamy, że w przyszłości zmuszeni będziemy do publicznego ogłoszenia (w Komunikacie) klubów, nie spełniających swoich obowiązków.

3. Statut. Podaje się do wiadomości, że nowy statut P. O. Z. G. S. jest w opracowaniu specjalnie na ten cel wyznaczonej komisji. Wobec powyższego poleca się przedłożyć do dnia 20. IV. b. r. wnioski poszczególnych klubów, celem rozpatrzenia i uwzględnienia w omawianym statucie.

4. Składki za zgłoszone drużyny. Zarząd P. O. Z. G. S., biorąc pod uwagę trudne warunki pracy swych poszczególnych członków, uchwalił na ostatnim swem zebraniu, że człon-

kowie P. O. Z. G. S. nie opłacają składek za ilość drużyn we wszystkich grach sportowych, a za ilość uprawianych gier; np. S. M. P. „Naprzód“ posiada jedną drużynę siatkówki i jedną drużynę koszykówki — opłaca więc za dwie drużyny, bo uprawia i bierze udział w dwóch grach. — Natomiast G. K. S. uprawia tylko koszykówkę, lecz ma aż cztery drużyny; mimo to opłaca za jedną drużynę, bo uprawia i bierze udział w jednej grze, choć uczestniczą cztery drużyny.

5. II. zgłoszenia do rozgrywek o mistrzostwo. W związku z mającymi się odbyć zawodami o mistrzostwo Okręgu w koszykówkę, siatkówkę, hazenę, szczypiorniaka i palant, podadzą kluby w terminie do dnia 5. IV. b. r. ilość drużyn w poszczególnych grach, które będą brały udział w mistrzostwach Okręgowych. Zaznacza się, że drugie drużyny klubów w poszczególnych grach będą brały udział w zawodach o mistrzostwo klasy „B“, natomiast trzecie drużyny — w klasie „C“.

6. Życzenia. W związku z nadchodzącymi świętami Wielkiejnocy — zasyłamy wszystkim klubom oraz stowarzyszeniom najserdeczniejsze życzenia

WESOŁEGO — ALLELUJA.

Za Zarząd:

(—) Boldt
sekretarz.

(—) kpt. Laurentowski
prezes.

Komunikat Nr. 1.

Pomorskiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego.

1. Zebranie Organizacyjne. Na zasadzie pisma Polskiego Zw. Tenisa Stołowego zwołane zostało zebranie organizacyjne Pom. O. Z. T. S., które odbyło się dnia 28 lutego 1932 r. w obecności 12 delegatów różnych Klubów i Stowarzyszeń z Pomorza. — Na powyższym zebraniu uchwalono statut oraz wybrano Zarząd w następującym składzie:

Prezes — kpt. Laurentowski, Kmdt O. O. W. F. Toruń.
Wiceprezes — p. Jaworski, S. M. P. „Naprzód”, Bydgoszcz.
Sekretarz — p. Kłos, Czarna 13, Toruń. Skarbnik — p. Kojtko,
Okręg. S. M. P. Toruń. Członk. Zarz. p. Wolny i p. Osmański
oraz czterech zastępców. Przew. W. G. i D. — p. Kwiatkowski,
S. M. P. „Naprzód”, Bydgoszcz. Członkowie — pp. Szmidt,
Krzyk, Cyrankowski, Michalak i Szumiński. Przew.
W. S. S. — p. Kolczyński, Toruń. Komisja Rewizyjna — pp.
prof. Witkowski, Gunia i Nulwajer.

2. Siedziba Zw. i teren działalności. Na siedzibę Związku wybrano Toruń; teren działalności, cały teren O. K. 8, t. j. Pomorze wraz z Bydgoszczą, Inowrocławiem oraz okolicą, Włocławek z okolicą oraz Wolne Miasto Gdańsk.

Adres Pom. O. Z. T. S.: Pomorski Okręgowy Związek Tenisa Stołowego — Okręgowy Ośrodek Wych. Fiz. Toruń, Plac Św. Jana 3.

3. Zebrania Zarządu. Zebrania Zarządu P. O. Z. T. S. odbywać się będą w pierwsze czwartki po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca o godz. 18¹² w sali zebrań Okręgowego Ośr. W. F.

4. Czynności sekretarjatu. Sekretarjat Pom. O. Z. T. S. czynny jest w Okręg. Ośr. W. F. we wtorki i czwartki od godz. 16-tej do 17.30.

5. Statut. Uchwalony na walnym zgromadzeniu statutu P. O. Z. T. S. przesłany zostanie do wszystkich zrzeszonych organizacji po zatwierdzeniu u władz.

6. Rejestracja. Polecamy w terminie do dnia 5 kwietnia b. r. przedłożyć do P. O. Z. T. S. wypełnione deklaracje zgłoszeń w ilości dwóch, które przesyłamy wraz z komunikatem. — Równocześnie polecamy podać nam w powyższym terminie organizację, uprawiającą tenis stołowy, a niezrzeszone w naszym związku.

7. Przyjęcie członka. W myśl pisma P. O. Z. T. S. L. 78/32 z dnia 15. III 32 r. przyjęty został w poczet członków P. O. Z. T. S. — A. Z. S. w Gdańsku — Langfuhr, Heeresanger 11.

8. Wpisowe i opłaty członków. W myśl uchwały walnego zgromadzenia obowiązują zrzeszone organizacje składki członkowskie w wysokości zł: 15.— oraz wpisowe zł: 5.— Uwzględniając ciężkie położenie wszystkich organizacji, uchwalili Zarząd na swem ostatnim zebraniu wymierzone opłaty rozłożyć na cztery równe raty, t. j. po zł 5. miesięcznie; pierwsza rata płatna jest dnia 5 kwietnia b. r., ostatnia dnia 5. lipca b. r. Wpisowe nie obowiązuje A. Z. S. Gdańsk.

9. Plan pracy: Na ostatnim zebraniu Zarządu, odbytem w dniu 17. III. b. r. uchwalono — po omówieniu prac organizacyjnych, regulaminowych oraz wewnętrznych — organizację zawodów towarzyskich w Bydgoszczy oraz zawodów o mistrzostwo m. Torunia w Toruniu.

Zwracamy uwagę, że do powyższych zawpód dopuszczone będą jedynie te organizacje zrzeszone, które wypełnią obowiązki, podane w niniejszym komunikacie, w terminie do dnia 5 kwietnia b. r.

10. Lokale i sprzęty T. S. Polecamy przedłożyć w terminie do dnia 5. kwietnia b. r. szczegółowy opis swych warsztatów pracy, według następującej dyspozycji:

1. Lokal:
 - a) powierzchnia — wysokość,
 - b) rodzaj oświetlenia,
 - c) czyja własność — podać dokładny adres właśc. i miejsce lokalu.
2. Sprzęt:
 - a) stoły — ilość, wymiary i jakość (składane, stałe, czy przenośne),
 - b) rakiety — ilość i jakość (korkowe, gumowe, skórzane, dyktowe i t. d.),
 - c) piłki — ilość i jakość.

11. Zawody towarzyskie. Podaje się do wiadomości, że wszystkie kluby i stowarzyszenia, zrzeszone w P. O. Z. T. S., nie mogą ani brać udziału, ani organizować zawodów z klubami i stowarzyszeniami niezrzeszonymi. Wszelkie w tym kierunku poczynania i zamiary mogą mieć jedynie miejsce po uprzednim uzyskaniu zezwolenia P. O. Z. T. S. Podania w tym względzie składać należy w terminie najmniej 5-cio dniowym.

12. Organ Urzędowy. Na zebraniu zarządu P. O. Z. T. S. w dniu 17. III. b. r. uchwalono jako organ urzędowy — „Młody Gryf”, w którym jedynie ukazywać się będą komunikaty P. O. Z. T. S. Żadne komunikaty nie będą przesyłane bezpośrednio do klubów. W „Młodym Gryfie” umieszczane będą również wszelkie sprawozdania Klubów i Stowarzyszeń, zrzeszonych w P. O. Z. T. S., ze wszelkich organizowanych zawodów T. S. oraz sprawozdania z ich działalności. W związku z powyższym polecamy zaabonować wymieniony tygodnik, którego prenumerata wynosi miesięcznie 1 — zł. Adres Redakcji: „Młody Gryf” Toruń, Staromiejski Rynek 10. Prosimy przesyłać wszelkie sprawozdania z działalności w dziedzinie T. S. pod powyższym adresem — celem umieszczenia i podawania ich do publicznej wiadomości.

13. Egzamin sędziowski. W związku z planem prac i organizacją zawodów, organizowane będą egzamina sędziowskie w myśl przepisów T. S. Kozielskiego. Każda organizacja winna przygotować co najmniej dwóch kandydatów. Termin, miejsce oraz warunki egzaminu podane zostaną dodatkowo.

14. Wydział S. S. i G. D. Wszelką korespondencję dla Wydziału Spraw Sędziowskich oraz Gier i Dyscypliny nadsyłać należy pod adresem Związku z dodaniem jednostronnego wydziału.

(—) Kłos — sekretarz. (—) kpt. Laurentowski — Prezes.

Z TYGODNIA

Cała Polska uczciła Imieniny ukochanego Wodza. W dniu 18. i 19. b. r. w całej Polsce odbyły się imponujące uroczystości ku uczczeniu Imienin Marszałka Piłsudskiego. Na uroczystości złożyły się: capstrzyki, uroczyste nabożeństwa, defilady, akademje, przedstawienia teatralne, odczyty i t. d. Szczegółowe sprawozdania z obcho-

dów Imieninowych na Pomorzu zamieścimy w następnych numerach.

Łódź podwodna „Żbik” w Gdyni. Dn. 20 b. m. w nocy przybyła do Gdyni pod dowództwem kdra-por. Pławskiego trzecia polska łódź podwodna „Żbik”. „Żbik” — spotkany na granicy wód polskich przez łódź podwodną „Wilk” i kanonierkę „Generał Haller”, odbył podróż z Cherbourga pomyślnie w ciągu czterech i pół dnia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Bel” — Dobrzyń n/W. Wiersz otrzymaliśmy, przeczytaliśmy, oceniliśmy i troskliwie schwaliliśmy do teki, gdyż numer Imieninowy leżał już na maszynie. Zamieścimy przy okazji. Prosimy o dalszy ciąg, a w szczególności o te „niezdarne gryzmoły” krajoznawcze, na które mamy wielki apetyt. Serdecznie dziękujemy za słowa uznania i cenną współpracę.

J. M. — Legbąd. Szkoda, że wiersz Imieninowy doszedł nas za późno; bardzo ładny. Zachowamy do dyspozycji. Prosimy o nas nie zapominać, i tym razem spróbować prozy, na którą jesteście bardziej łakomi. Cześć!

Z. Piasecka — Brodnica. Ocena bardzo prosta: fantazji wiele, temperamentu moc, talentu mniej, a najmniej... gramatyki. Spoczywaj w koszu.

Wachm. Kubełek — Tuchola. Píše Pan:

A kiedy wojny pożar zapłonie,
Zjawię się znowu w swoim szwadronie,
I tobie kary, gniady i siwy
Będę ujeżdżał znowu grzywę.

Słyszeliśmy o takim, co „Eiffła łyżką jadł”,
ale takiego, który „ujeżdża grzywę” — jeszcześmy
nie widzieli. Zajdź Pan kiedy do nas...

Ob. K. Pszeny — Toruń. Świetny z Pana humorysta! Tak wesoło i łagodnie, jak pański bohater, nikt jeszcze nigdy nie konał:

Z łofy płomień buchnął wras,
On się kiwnął jeszcze raz,
Potem się położył w grub —
I jusz tróp!

To Pan go zabił swoją ortografją!



Dział rozrywek umysłowych



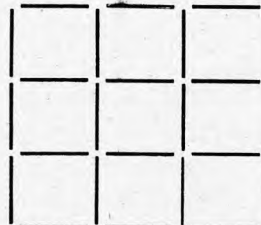
Nieprzebrane jest mnóstwo sztuczek matematycznych z zapalkami. Przytaczamy poniżej jedną z nich, nieco trudniejszą, zaznaczając, iż „figiel” ten daje się rozwiązać dwoma sposobami. Do dzieła więc, matematycy i geometry — tylko ... bez „zwędzania” zapalek mamusiom i siostrzom, boby użalały się potem na Redakcję za jej „zapalczane figle”.

Rozwiązania, unaoznaczone rysunkowo, należy przestać nam do dn. 20. maja 1932 r.

W nagrodę wylosujemy trzy ciekawe i pożyteczne książki.

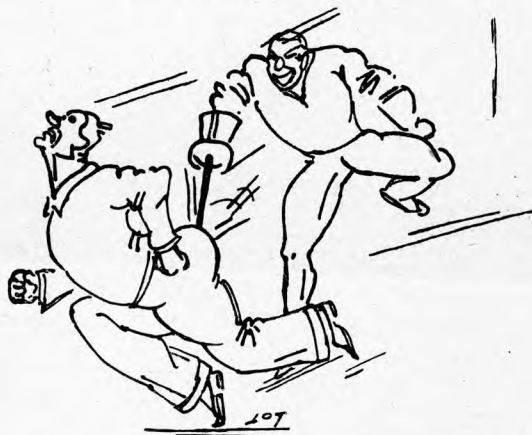
Figle z zapalkami.

Oto 9 kwadracików, ułożonych z 24 zapalek. Należy odjąć 8 zapalek tak, by pozostały dwa kwadraty — bez jakiegokolwiek przestawiania reszty zapalek.



WESOŁY KĄCIK

To większa sztuka.



— Wyobraź sobie, że jeden z moich znajomych zginął w pojedynku.

— Wielka rzecz. Ja znałem takiego, co zginął przed pojedynkiem i jeszcze do tej pory, choć minęło kilka tygodni — sekundanci go szukają.

Wpadł.

Do bankiera przychodzi klient i, widząc nowego kasjera, rzecze do szefa:

— Wie pan, że kasjera z tak łotrowską miną nie trzymałbym ani dnia.

— To mój najstarszy syn — odpowie bankier.

Wręcz przeciwnie.

— Niech pan sobie wyobrazi, że lekarz zabronił mojej żonie gotować...

— Czyżby pańska żona była tak poważnie chora?

— Ona nie, tylko ja...

Wyleczony.

— Gdybym nagle zachorowała i umarła zaraz, co byś ty zrobił, kocieczku?

— Nie wiem, skarbie, sądzą, że oszalałbym...

— Tak? Ale możebyś się prędko znowu ożenił?

— O co to — to nie, moja droga; tak znowu szalony nie byłbym.

„Galant”.

Francuzi znani są z uprzejmości. Urzędnik w biurze paszportowem był tak pełen galanterji, że żadnej damie nie chciał wyrządzić przykrości przy wypełnianiu rubryki w paszporcie: „Znaki szczególne”. Pewnego razu jakaś pani prosiła o paszport. Urzędnik i tym razem nie mógł się zdobyć na stwierdzenie przykrego faktu. Napisał więc po krótkim namyśle: „Oczy ciemne, o pięknym wyrazie — jednego brak”.

Wspaniała okolica.

Mały Kohn opowiada przy stole, że nauczyciel mówił im w szkole o Alasce, gdzie bywa sześć miesięcy dzień, a sześć miesięcy noc. Stary Kohn dziwi się i mówi z zachwytem:

— Chciałbym tam prowadzić interes i chciałbym tam mieszkać.

— Dlaczego? — pyta żona.

— Wystaw sobie — mówi Kohn — przychodzi ktoś z wekslem, który trzeba zapłacić, a ja mu powiadam: przyjdź pan jutro rano!

Nowa służąca.

Służąca: — A pies jest?

Pani: — Nie.

Służąca: — Czy w domu niema kota?

Pani: — Też niema.

Służąca: — To kto w takim razie czyści talerze?

Warunki prenumeraty:

| | |
|-----------------------|-------|
| rocznie | 12 zł |
| półrocznie | 6 zł |
| kwartalnie | 3 zł |
| miesięcznie | 1 zł |
| numer pojedynczy | 25 gr |

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

| | |
|-----------------------|--------|
| Strona | 200 zł |
| 1/2 strony | 110 zł |
| 1/4 strony | 70 zł |
| 1/8 strony | 40 zł |
| 1/16 strony | 25 zł |

